

Wieżowce

Sidney Polak

Znów wieżowce wyrastają tu i liżą watę z chmur,
jak wiór suche gardło pali a ja mam tego dość,
w radiu nadają złość,
na pół dzielę każde słowo,
a z satelity widza mnie jak robię sobie jeść,
a na dole miasto skwar i ruch,
sucha kąpiel, do której nie chce wejść.

To ja, wesoły miejski bar
To ja, krzywych chodników czar
To ja, noszony w reklamówkach czas
To ja, zgaszonych papierosów las

Całe szczęście w mojej lodowce lód,
roztapia czasem bród,
a sznur kapiącymi t-shirtami gnije się,
płacz wycierać musze znów,
ten kurz wdziera się do ust,
kolejnej coli łyk rozpuszcza we mnie moje dni,
biorę głębszy oddech i wychodzę znów,
poszukać ciebie wśród tych głów.